Nr. 51. Kraków, czwartek 21 lutego 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 306. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów niezapłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 6 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki) miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Pr. III. 32/01. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że umieszczone w Nrze 48 czasopisma »Naprzód« z dnia 18 lutego 1901 r. artykuły pod tytułem: I. »Dokąd dążą« od początku do słów »pomoc kleru« str. 1, łam 1, 2, 3, i str. 2, łam 1; II. »Związek katolickich krawców pod protektoratem« str. 3 od słów »Teraz krawcy« do »robią« zawierają znamiona występków ad I. z § 302 uk., ad II. z § 302 u. k. i § 303 u. k., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w obu wyżprzytoczonych artykułach autor pobudza do nieprzyjaznych czynów przeciw duchowieństwu katolickiemu, zaś w artykule drugim nadto wyszydza urządzenia kościoła rzymsko-katolickiego.

Równocześnie na wniosek ck. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 u. pr., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego, pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. Sąd krajowy jako prasowy. — Kraków, dnia 19 lutego 1901. — Koselowski.

Z dnia.

Kraków, 20 lutego.

Koło polskie w Berlinie.

Warszawski „Głos" zamieszcza p. t. „Hakatyzm i solidarność polsko-pruska" następujący artykuł, pełen trafnych spostrzeżeń:

W sejmie pruskim i parlamencie niemieckim zasiada grono posłów, nazywających się Kołem polskiem. Koło to nazywa się „polskiem" zapewne dlatego, że posłowie jego wybrani zostali przez ludność polską. Gdyby się nas zapytano, po co Koło to istnieje — zaiste, nie odrazu znaleźlibyśmy odpowiedź. Wprawdzie, posłowie ci przebąkują coś od czasu do czasu o „tysiącletniej kulturze", i również od czasu do czasu, tak — raz na rok, wyciągają delikatnie białe ręce na jej obronę przed junkrami pruskimi. Zresztą, zdają się tak zadowoleni z laurów tysiącletniej kultury, że śpią na nich spokojnie i ani drgną na swych krzesłach poselskich, kiedy w parlamencie rozstrzygają się najważniejsze i najgłębsze sprawy kulturalne. Rozprawy i walki parlamentarne, o ile nie dotyczą wprost i wyłącznie stosunków polskich w najciaśniejszem znaczeniu narodowem — nie obchodzą ich wcale. W sprawie reform społecznych, w zagadnieniach społecznych i ekonomicznych, w walce systemów i światopoglądów, w której postęp kulturalny ściera się z przemożnem wstecznictwem niemieckiem — posłowie ci ust nie otwierają. Położenie pracowników, prawodawstwo na korzyść podniesienia poziomu kulturalnego ludu i t. p. kwestye kulturalne zdają się nie istnieć wcale dla nich. Mają wszak za sobą już tysiąc lat kultury! A zresztą wybrano ich na posłów tylko po to, aby bronili praw tej kultury, to zaś niema nic wspólnego z zagadnieniami postępu kulturalnego.

Jedyne usprawiedliwienie swego bytu poselskiego zdają się widzieć tylko w hakatyzmie, który daje im powód otworzenia od czasu do czasu ust. Powód taki nastręczył się im 25 z. m. W dniu tym Koło wniosło interpelacyę w parlamencie w sprawie niedostarczania listów przez pocztę dlatego tylko, że listy te nosiły adresy polskie. Okazało się, że poczta zhakatyzowana została również w Alzacyi i Lotaryngii, gdzie listy z adresami francuskimi zwracane są wysyłającym. To niesłychane i zarazem nielegalne nadużycie poczty dla celów nacyonalistycznych potępione zostało przez ogromną większość parlamentu. Charakterystycznem na posiedzeniu tem było wszakże nie tyle zachowanie się rządu, który ani nie myśli wyrzec się hakatyzmu, ile zachowanie się Koła polskiego, które mimowoli znalazło się w arcyniemiłem położeniu.

W obronie Polaków wystąpił p. Kunert, Niemiec. Wyliczając przestępstwa rządu pruskiego przeciw narodowości polskiej, poseł ten słusznie zaznaczył, że niedostarczanie listów z adresami polskimi jest tylko jednym z objawów zjawiska ogólnego, polegającego na barbarzyńskiem uciskaniu obcych narodowości; sprowadzając z tego powodu

PIOTR KRAPOTKIN.

30)

Z PAMIĘTNIKA REWOLUCYONISTY.

IX.

Liczne aresztowania członków „Propagandy" w Petersburgu. — Mój odczyt w Towarzystwie Geograficznem. — Moje uwięzienie. — Bezowocne śledztwo. — Odstawienie do petro-pawłowskiej twierdzy.

W ciągu najbliższych lat dwu, o których obecnie mówić zamierzam, przedsięwzięto w Petersburgu i na prowincyi cały szereg aresztowań. Nie minął ani jeden miesiąc, abyśmy któregoś z towarzyszów nie utracili, albo o zniknięciu różnych członków grup prowincyonalnych nie otrzymali wiadomości. Ku końcowi roku 1875 mnożyły się aresztowania coraz bardziej. W listopadzie nawet wtargnęła policya nagle do jednego z naszych głównych zbornych lokalów na jednem petersburskich przedmieść. Straciliśmy wtenczas Perowską i trzech innych przyjaciół i zmuszeni byliśmy przedewszystkiem zerwać wszelkie stosunki z robotnikami tej części miasta. Założyliśmy potem w nieco większem oddaleniu od miasta nowe ognisko agitacyjne, ale i to trzeba było wkrótce porzucić. Czujność policyi rosła, żaden student nie mógł się więcej niepostrzeżenie w dzielnicy robotniczej pokazać, a wszędzie robotnicy otoczeni byli szpiegami, którzy każdy ich krok kontrolowali ściśle. Nam trzem: Dymitrowi Kelnitzowi, Siergiejowi i mnie, udawało się ciągle jeszcze z naszemi niebudzącemi podejrzeń fizyonomiami, w baranich kożuchach, przemykać i ani nam było w głowie unikanie niebezpiecznego terenu. Jednakowoż Dymitra i Siergieja, których imiona w dzielnicach robotniczych szeroko były znane, policya szukała zapalczywie i gdyby ich przypadkiem podczas jakiejś rewizyi nocnej w mieszkaniu któregoś z przyjaciół znalazła, zostaliby uwięzieni niezwłocznie. Bywały więc czasy, kiedy Dymitr musiał całymi dniami biegać za miejscem, w któremby mógł noc przepędzić przynajmniej do pewnego stopnia bezpiecznie. O jakiejś dziesiątej w nocy wpadał do któregoś z kolegów z zapytaniem: „Mogę u ciebie na noc zostać?" — „Niepodobna. Ostatnimi dniami mają moje mieszkanie bardzo na oku. Idź lepiej do N." — „Od niego właśnie przychodzę; powiada, że mnóstwo szpiclów kręci się w jego sąsiedztwie". — „Więc idź do M.; to mój dobry przyjaciel, a niema przeciwko niemu najmniejszych podejrzeń. Tylko, że to daleko stąd, będziesz musiał wziąć dorożkę. Oto pieniądze". Dymitr wszakże z zasady nie używał nigdy dorożki, biegł więc na drugi koniec miasta piechotą, aby tam znaleźć przytułek, lub wreszcie udawał się do któregoś z przyjaciół, gdzie lada chwila mogła się zjawić policya.

W pierwszych dniach stycznia 1874 utraciliśmy nowy punkt zborny, zara-

interpelacyę polską na szersze tory ogólnej polityki rządowej, domagał się energicznie swobody słowa, zgromadzeń i koalicyi dla ludności polskiej. Prawica przerywała mu okrzykami oburzenia. Przytem p. Kunert jest członkiem skrajnej lewicy niemieckiej *).

Koło polskie mimowoli odrzucone zostało od naturalnych swych sojuszników-konserwatystów i rzucone w objęcia przeciwnego stronnictwa. Czy możecie sobie wyobrazić gorsze położenie tych posłów? W Kole zapanować musiała czarna rozpacz. Na szczęście, losy zesłały Kołu tęgiego wodza parlamentarnego, który w jednej chwili potrafił zdobyć napowrót utraconą pozycyę bojową. Był to ks. Radziwiłł.

Wszystkie oczy zwróciły się na księcia polskiego, który z całą energią swego majestatycznego gestu zawołał:

— Naród polski potępia agitacyę, wnieśliśmy interpelacyę, ale agitacyi nie chcemy...

— Więc czego oni chcą? — szepnął jeden junkier pruski do drugiego — czy oni gadają do sumienia hr. Bülowa? — „Dumme Polen“ — szepnął drugi.

A książę mówił dalej:

— Związek państw niemieckich miał być obroną dla każdego poddanego Rzeszy, a do nich należą również po polsku mówiący Niemcy...

— To intryga wielkopolska — szepnął p. Podbielski do swego kolegi przy stole ministeryalnym — tak, to intryga, bo ten pan wcale nie używa języka polskiego. — Jakto? — Ano, przecież i Wasza Excelencya wie, że w domu ks. Radziwiłłów rozmawiają po angielsku...

*) Nazwa „skrajna lewica“ jest tu ze względu na cenzurę użyta zamiast „socyalna demokracya“. (Przyp. red. „Naprzodu“.)

A książę mówił dalej:

— Język polski jest językiem tysiącletniej kultury...

— „Polnische Wirtschaft“ — zachichotało na ławie nacyonalliberałów.

Twarze posłów naszych rozjaśniły się. Koło polskie było dumne ze swej historycznej misyi parlamentarnej.

— Spełniliśmy obowiązek narodowy — mówili, ściskając sobie wzajem ręce.

— Tak, obowiązek narodowy, święty obowiązek — dodali. — No, i honor narodowy.

— Tak, i honor narodowy — powtórzyli, odwracając się tyłem do tej, tam, lewicy...

Zabezpieczywszy lud polski od niebezpieczeństwa pustej agitacyi, zgromadzeń warcholskich i jakiejś tam koalicyi, posłowie nasi znaleźli się na drugi dzień w sejmie pruskim.

I to był dzień historyczny, 26 stycznia.

W dniu tym rząd niemiecki skapitulował ostatecznie przed agitacyą junkrów pruskich.

Junkrzy żądali wysokich ceł na zboże i inne produkty rolnicze. Kilkadziesiąt tysięcy większych właścicieli rolnych domagało się na swą korzyść opodatkowania milionów spożywców chleba. W tym celu nie ulękli się żadnej agitacyi, żadnych gróźb. I rząd ustąpił. Hr. Bülow zjawił się w sejmie pruskim i uroczyście zapowiedział, że rząd przedłoży w parlamencie projest podwyższonych ceł, stosownie do żądania agraryuszów. Wniesiono rezolucyę na rzecz lichwy zbożowej. Garstka wolnomyślnych, postępowców i ludowców głosowała przeciw. Większość sejmu junkierskiego, opartego na trzyklasowem prawie wyborczem, głosowała za rezolucyą. W liczbie tych, co głosowali za lichwą zbożową, znalazło się... Koło polskie.

Junkrzy zwyciężyli. Zwyciężył system rządowy, zwyciężyła klasa społeczna, hodująca hakatystów. No, i w gruncie rzeczy zwyciężyli również junkrzy polscy.

Jeden tylko, jeden cud: z szlachtą polska... pruski junkier! *W.*

Zajścia przemyskie

przed sądem.

Lwów, 19 lutego.

Tow. Reger swoją mowę zakończył w ten sposób:

Jeżelibym ja wpadł do cudzego mieszkania, toby mnie oskarżono o gwałt publiczny. W tym wypadku wpadli do cudzego mieszkania oficerowie, a oskarżenie wytaczają nie im, lecz mnie. Czy dlatego, że ja jestem socyalistą a oni oficerami?

Mowa tow. Regera, wypowiedziana z niezwykłą siłą, nicująca z gryzącym sarkazmem i ironią konstrukcyę aktu oskarżenia, wywarła na audytoryum głębokie wrażenie. Nie ja, ciągnął Reger, lecz oficerowie zachowywali się prowokująco. Pierwszego dnia mówili do mnie przez „Ty“. „Warte nur, wehe dir, wenn du morgen nicht sagst“. Przytem przyszli w czapkach, trzymali komiśne szable w garściach, a jeden z nich zrobił nawet ruch ręką, wyrażający policzkowanie.

To zachowanie się, jak też i odgrażanie się oficerów w lokalach publicznych, napełniło mnie obawą. Mieliśmy przecież przykłady w Przemyślu, że oficerowie rąbali cywilnych (tak n. p. budowniczego Mayera, akademika Dawida).

Tego samego dnia (25 września) poszedłem do pewnego adwokata, aby się z nim naradzić co do jazdy do ministra wojny z przedstawieniem. Udałem się również do

---

rem środkowy punkt naszej agitacyi pośród tkaczy. Kilku z naszych najczynniejszych członków znikło za tajemniczą bramą „trzeciego cyrkułu“. Nasze „Koło“ zmalało, a ogólne zebrania stawały się coraz trudniejsze. Podejmowaliśmy przeto jak największe wysiłki, aby tworzyć nowe związki młodych ludzi, którzyby prowadzili w dalszym ciągu dzieło rozpoczęte, skoroby nas spotkało uwięzienie. Czajkowski znajdował się już na południu, a Dymitra i Siergieja zmusiliśmy po prostu gwałtem do tego, by również opuścili Petersburg.

Zostało nas tylko pięciu czy sześciu wszystkiego, którzy obecnie całą pracę naszego „Koła“ musieli wziąć na swoje barki. I ja również miałem zamiar, zaraz po złożeniu Towarzystwu geograficznemu mego sprawozdania w formie odczytu, udać się na południowy zachód Rosyi i założyć tam rodzaj „Ligi“, podobnej jak ta, która pod koniec lat siedmdziesiątych tak potężną w Irlandyi się stała.

Ale zaledwie nam dwa miesiące we względnym spokoju upłynęły, dowiadujemy się w połowie marca, że mniej więcej całe stowarzyszenie maszynistów dostało się do więzienia, wraz z nimi także pewien młody człowiek, nazwiskiem Nizowkin, były student, który sobie na nieszczęście ich zaufanie pozyskał, a co do którego byliśmy przekonani, że będzie się niedługo starał za cenę zdrady wszystkiego, co wie, wolność okupić. Oprócz Dymitra i Siergieja znał on Serdukowa, założyciela „Koła“, oraz mnie, byliśmy zatem przygotowani, że wymieni nasze nazwiska natychmiast, skoro go tylko pytaniami przycisną.

W kilka dni później aresztowano dalej jeszcze dwu tkaczy, w najwyższym stopniu niepewnych ludzi, którzy sobie nawet przywłaszczyli pieniądze, należące do ich towarzyszy, a którzy mnie znali pod nazwiskiem Borodina. Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że wprowadzą oni niezwłocznie policyę na ślad Borodina, człeka w chłopskiej odzieży, który na zgromadzeniach tkaczy głos zabierał. Nie upłynął też jeszcze tydzień, a już wszyscy członkowie „Koła“ naszego, wyjąwszy Serdukowa i mnie, znajdowali się w więzieniu.

Oczywiście nie pozostawało i nam już teraz nic innego do zrobienia, jak uciec z Petersburga; lecz właśnie tego nie chcieliśmy obaj uczynić. Przed oczyma naszemi stała cała rozległa nasza organizacya wydawnictw drukowanych za granicą i przemycania tychże do Rosyi, cała sieć tajnych związków, własnych gospodarstw wiejskich i innych ognisk agitacyjnych na prowincyi w czterdziestu blisko (z pomiędzy wszystkich piędziesięciu) guberniach europejskiej Rosyi, z którymi utrzymywaliśmy korespondencyę, najpierw je z mozołem w ostatnich dwu latach założywszy; mieliśmy wreszcie przed oczyma także i nasze grupy robotnicze w stolicy i nasze tu, w Petersburgu, istniejące jeszcze cztery ogniska agitacyi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

starosty Lanikiewicza, z żądaniem ochrony przed napaściami, gdyż inaczej nie ręczę za następstwa. Lanikiewicz przyznał mi, że postępuję taktownie, że oficerowie przemyscy zachowują się zbyt gorąco i przyrzekł ich umitygować.

Oficerowie 9 i 10 pułku zachowali się w tej sprawie zupełnie poprawnie. Tylko oficerowie z 58 pp. wywołali swem zachowaniem się wszystkie dalsze zajścia.

Zeznania Teofila Olearczyka.

Oskarżony tow. Olearczyk oświadcza, że w Kasie chorych w krytycznym dniu wcale nie był, do godz. pół do 10 był w warsztacie, a stamtąd poszedł do domu. Zeznania te rzekomo stoją w sprzeczności z zeznaniami czynionemi w śledztwie. Na uwagę przewodniczącego, iż świadkowie zeznają, że on był w Kasie, oświadcza, że podobnych do niego w Przemyślu jest dużo.

Zeznania Stanisława Dubisa.

Oskarżony Stanisław Dubis był w Kasie chorych w misyi drukarskiej. W lokalu zauważył Witolda Regera, Rychlickiego, Kolkiewicza i oficerów. O czem oficerowie rozmawiali, nie wie.

Następnie odroczono rozprawę do 4 popołudniu.

Rozprawa popołudniowa

rozpoczęła się przesłuchaniem tow. Rychlickiego, który po ataku epileptycznym przyszedł nieco do siebie.

Zeznania Juliana Rychlickiego.

Oskarżony tow. Rychlicki zeznaje, że przybył w krytycznym dniu do Kasy chorych koło godziny 10 zrana dla porady lekarskiej. Widział, jak do biura ambulansowego weszło 2 oficerów w czapkach, które na wezwanie mieli zdjąć. Oficerowie pytali się: „Gdzie jest Reger?“ — poczem zaprowadzono ich do innego pokoju. Oskarżony słyszał następnie, jak jeden z oficerów zawołał do Regera: „Ty breszesz!“ Reger wówczas wyszedł z pokoju, a oficerowie zostali jeszcze z kilkoma robotnikami, poczem wyszli po upływie 5 minut.

Dr. Zipper prosi o skonstatowanie, że Rychlicki jest ciężko chorym.

Swiadek porucznik Czech.

Na salę wchodzi porucznik Czech. Przewodniczący przyjmuje go z wyszukaną grzecznością i chce go zaprzysiądz. Tymczasem wstaje tow. Reger i sprzeciwia się zaprzysiężeniu świadka, ponieważ nie wiadomo jeszcze, kto jest winnym; obaj oficerowie, czy robotnicy. Nadto jest p. Czech wobec niego nieprzyjaźnie usposobionym.

Dr. Reiter popiera to żądanie. Nie wiadomo przecież, czy właściwie oficerowie nie chcieli coś wymusić na Regerze.

Trybunał mimoto uchwala świadka zaprzysiądz.

P. Czech zeznaje wedle aktu oskarżenia i dodaje następujące szczegóły: Że nie chciał napadać i wszczynać bójki, wynika z tego, że był chorym po upadku z konia. Przyznaje, że nazwał Regera „kłamcą“. Nie przedstawiał mu się, bo uważał to za niepotrzebne. Aranżerem całego zajścia, które było zdaniem jego z góry przygotowane, był Liebermann. Robotnicy żądali od nas, abyśmy dali oświadczenie, że nie będziemy na Regera napadać. Takiego oświadczenia dać nie mogłem.

Przewodniczący: Czy użyli siły fizycznej?

Czech: Fizycznej nie, ale miałem wrażenie, że nie chcieli nas puścić.

Dr. Reiter: Na jakich faktach opierał pan to wrażenie?

Czech nie może podać szczegółów. Obstaje tylko przy ogólnem wrażeniu. Przyznaje jednak, że „gróźb“ (Drohungen) nie słyszał.

Reger protestuje przeciw nazywaniu artykułów „Głosu przemyskiego“ kłamliwymi. Redakcya przeprowadziła dowód prawdy przed sądem przysięgłych i została uwolnioną. Dalej zapytuje Reger Czecha, czy przyznaje, że mówił do niego przez ty i wyraził się: wehe dir, wir werden dir morgen schon zeigen.

Czech przeczy temu.

Reger ofiaruje dowód ze świadków.

Reiter: Czy mieli broń?

Czech: Nie, tylko kilka lasek widziałem.

Dr. Reiter stawia szereg pytań, zmierzających do wyjaśnienia, jakie mandaty mieli obaj oficerowie i czy ich postępowanie było przez korpus oficerski nakazane.

Czech odmawia temu pytaniu, a przewodniczący je uchyla. Czech oświadcza w końcu, że wszystko, coby zrobił, uznałby korpus oficerski za dobre i przyjąłby za to odpowiedzialność.

Odtąd wszystkie prawie pytania uchyla przewodniczący i w sposób zdradzający zdenerwowanie sam odpowiada za świadka p. Czecha.

Na pytanie dra Reitera, czy p. Czech czuł obawę, oświadcza tenże patetycznie: Ein österreichischer Offizier kennt niemals Furcht. (Zdziwienie w audytoryum) Gdyby chcieli wyjść, musieliby użyć broni. Nie chcieli do tego doprowadzić.

Czy oskarżony Olearczyk, Rychlicki i Dubis brali udział w zajściu, nie wie p. Czech dokładnie, ale w każdym razie „przypomina sobie“, że tam byli.

Dr Aschkenazy: Jakie ma pan dowody, że Liebermann to aranżował?

Czech: Dowodów niema, tylko „przekonanie“.

Po przerwie wstępuje na salę drugi bohater awantury, urządzonej w dniu krytycznym, porucznik Fiedermuth, wysoki, silny wojskowy, o „impertynent blond“ włosach.

Zaprzysiężony, mimo sprzeciwienia się Regera i adwokatów dr. Dwernickiego i Zippera, opowiada zajścia mniej więcej w ten sam sposób, jak por. Czech.

W szczegółach zaś oświadcza, że weszli w czakach na głowie, by mieć „wolne ręce“, a nie chcieli właśnie dlatego zdjąć, ponieważ robotnicy właśnie się tego domagali. Po przejściu do drugiego pokoju, zaprosił Reger oficerów do trzeciego pokoju, zamknął się z nimi, aby módz bez przeszkody i zupełnie spokojnie konferować nad oświadczeniem, jakie miano wydrukować. Wówczas też oświadczył, że autorem wszystkich notatek, odnoszących się do stosunków wojskowych, nie jest żaden z oficerów 58 pp.

Po rozbiciu się konferencyi, Reger sam im otworzył drzwi, oświadczając: „możecie panowie iść“. Obawy nie miał, natomiast był zaniepokojony. Robotnicy zachowywali się w rozmowie z nimi uprzejmie i grzecznie.

Reger domagał się od oficerów, by oświadczyli, że zadowolą się oświadczeniem Regera i że nie poczynią dalszych gwałtownych czynów, na co oficerowie się nie zgodzili.

Na zapytanie adw. dra Zippera oświadcza świadek, że groźna postawa zgromadzonych w Kasie chorych robotników polegała na rozkrzyżowaniu rąk i giestykulowaniu przy rozmowie.

Co do Rychlickiego nie może oświadczyć napewno, czy był między ekscedentami, natomiast poznaje Olearczyka. Oskarżonego Dubisa w śledztwie nie poznał, a przy rozprawie również go nie poznaje.

Oskarżony Reger konstatuje, że świadek Fiedermuth przyznał, że przyszli do sali w czakach, by mieć wolne ręce, z czego wynika, że uplanowali awanturę z góry i że ton, w jakim oficerowie przemawiali, był butnym i dlatego wyzywającym.

Na tem przerwano rozprawę do dnia dzisiejszego.

Przegląd polityczny.

= O Transvaalu i w Transvaalu. (Dwie mowy. Dwaj bracia). Przybrany w szaty królewskie: koronę, purpurową suknię aksamitną, zdobną złotemi koronkami i długi płaszcz gronostajowy — król Edward VII odczytał przy otwarciu parlamentu pompatyczną mowę tronową, dumnem okiem spoglądając hen na krańce Afryki — on, który zwyciężał tylko przy stole zielonym, lub na ubitem polu wyścigowem. „Wojna w Afryce południowej jeszcze nie ukończona, ale główne miasta nieprzyjaciela i najważniejsze linie kolejowe są w mojem posiadaniu. Zrobiono, co należy, ażeby nieprzyjacielowi stawić skuteczny opór... Rychłe podbicie Burów leży w ich własnym interesie, gdyż dopóki to nie nastąpi, będzie mi niemożliwem zaprowadzić w tych koloniach instytucye, któreby wszystkim białym mieszkańcom zapewniły równe prawa i równą ochronę sprawiedliwości.“ Takim napuszonym stylem zwycięzcy mówił o „klapie“ angielskiej w Transvaalu król Edward VII! To też jeden z angielskich dzienników liberalnych, omawiając mowę tronową, bez ogródki powiada, że była ona długa i pusta, a ustępy, dotyczące Transvaalu, pełne nonsensów i absurdów. Jakby dla ironii w tym samym dniu 14 b. m., w którym król Edward wygłaszał swą dumną mowę, Kitchener donosił z południowej Afryki o wtargnięciu do

Kaplandu niezwyciężonego De Weta! A teraz posłuchajmy mowy tego ostatniego, którą miał niedawno w Klerksdorpie (według streszczenia, nadesłanego „Gazecie frankfurckiej“ przez jej korespondenta): „Kochajcie waszych sąsiadów, lecz nienawidźcie Anglików. Mówią, że pomiędzy nimi zdarzają się ludzie dobrzy. Może byli tacy, lecz już dawno wymarli. Znam wielu Anglików, lecz nie znam dobrych. Mówią, że wojna wyniszcza nasz kraj. Gdy wypędzimy Anglików z naszej ojczyzny — niwy nasze zakwitną nanowo. Mówią, że kapitały odpłyną z naszych ziem. I to nieprawda. Tam, gdzie są trufle, zbiegać się zawsze będzie nierogacizna i ryć ziemię. U nas temi nęcącemi truflami są kopalnie złota. Więc nie traćmy nadziei. Niedawno trzy kolumny angielskie, złożone z 26.000 ludzi, ścigały mój dwutysięczny oddział i nie doścignęły. Nigdy mnie oni żywcem nie wezmą do niewoli, a gdy zginę od kuli — nie rozpaczam — znajdą się zastępcy na moje miejsce, znajdą się mściciele!“

Tak mówił Chrystyan De Wet, niezrównany partyzant burski; tymczasem rodzony brat jego Piet De Wet stanął na czele partyi ugodowej i nawołuje do złożenia broni. Mówią, że jedna matka sokoła i sowy nie rodzi, lecz i przysłowia są zawodne..

= **Sprawy bałkańskie.** Ogromne wzburzenie w Bułgaryi wywołało rozwiązanie przez rząd towarzystw strzeleckich, które były organizacyami komitetu macedońskiego. O komitecie tym pisaliśmy bardzo obszernie po zabójstwie prof. Michajleanu. Szeregiem mordów politycznych, dążących do usunięcia wpływowych przeciwników, wymuszaniem pieniędzy na swe cele, stara się ten komitet przygotować grunt pod przyłączenie Macedonii do Bułgaryi. Nie zapominajmy, że bracia Słowianie bałkańscy, mimo form konstytucyjnych, przypominających kulturalne państwa zachodnie, tworzą jeszcze element nawpół-barbarzyński, a długoletnia niewola turecka przyzwyczaiła ich do używania, jako argumentu politycznego, kul i jataganów. Rząd bułgarski przymrużał oczy na gwałty komitetu, gdyż jego agitacya w Macedonii była mu na rękę. Rosya również osłaniała go swemi skrzydłami, gdyż na gruncie macedońskim paraliżował on wpływy Serbii, która za czasów Milana odwracała się od Rosyi, a ciągnęła ku Austryi. Co więcej, zabójstwo Stambułowa, głównego przeciwnika Rosyi, przez członków komitetu macedońskiego, odbyło się, jak o tem pisaliśmy, nie bez współudziału ajentów rosyjskich.

Dziś czasy się zmieniły: Rosya pogodziła się z Serbią, a zajęta na dalekim Wschodzie połykaniem nowych zdobyczy, pragnie spokoju na Bałkanach. Dzięki głównie jej naciskowi rząd bułgarski zmuszony został do wystąpienia przeciw komitetowi macedońskiemu. Co więcej i Turcya, której ów komitet dawał się we znaki, otrzymała od Rosyi zapewnienie, że pozostawioną jej będzie „wolna ręka“ w zwalczaniu zbyt ognistych agitatorów bułgarskich.

Niepokój, panujący w całem księstwie, odbija się i na wyborach. Przy wyborze uzupełniającym w Geliczu wynikły zaburzenia: chłopi strzelali do żandarmów i jednego z nich zranili. Żandarmerya odpowiedziała salwami i położyła 3 chłopów trupem, a 5 ciężko poraniła.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie publiczne robotników budowlanych w Krakowie odbyło się w niedzielę 17 b. m. przedpołudniem w sali Związku stowarzyszeń robotniczych pod przewodnictwem tow. Łyszczarza. O położeniu robotników budowlanych referował tow. Bałanda, który omówił także kwestyę mieszkaniową, wykazując, że domki robotnicze i inne reformy społeczne, obiecywane w mowie tronowej, są tylko półśrodkami, które nie usuną nędzy robotniczej, a będą tylko dla kapitalistów korzystne; tylko od spełnienia żądań socyalnej demokracyi oczekiwać należy poprawy doli proletaryatu. O organizacyi referował tow. Burda: Brak pracy, wywołany upadkiem przemysłu budowlanego, odbił się niekorzystnie na organizacyi zawodowej robotników budowlanych. Z nadchodzącą wiosną, gdy rozpocznie się ruch budowlany, powinna się organizacya ożywić i wzmocnić. Organizacya zawodowa stoi na straży zdobyczy strejków i walczy o skrócenie dnia roboczego, o poprawę położenia robotników. Robotnicy budowlani powinni wszyscy przystąpić do swego stowarzyszenia zawodowego. Tow. poseł Daszyński przedstawił położenie robotników budowlanych dawniej, a dziś. Upadek przemysłu budowlanego wywołał niebywałą nędzę wśród robotników budowlanych. Organizacya zawodowa musi być silną, aby mogła spełnić swe zadania, dawać zasiłki pozostającym bez roboty i utworzyć biuro stręczenia pracy; wtedy przedsiębiorcy musieliby się liczyć z robotnikami.

Przewodniczący tow. Łyszczarz zawiadamia zgromadzonych o strejkach robotników budowlanych w Niemczech i przestrzega przed agentami werbującymi robotników budowlanych z Galicyi do Niemiec celem złamania tamtejszych strejków. Okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi zakończyło się to bardzo liczne zgromadzenie.

Baczność robotnicy! Ciekawego sposobu reklamy i to kosztem robotników, chwycił się niejaki Baron w Przemyślu. Pan ten jest właścicielem fabryki narzędzi i maszyn rolniczych. Aby zdobyć sobie reklamę, iż fabryka jego prosperuje, ogłasza ustawicznie po dziennikach krajowych, że poszukuje robotników stolarskich, ślusarskich i t. p. Zgłaszającym się jednak oświadcza, iż już przyjął, że nie potrzebuje, albo że zgłaszający się jest dla niego nieodpowiednim. Tymczasem w rzeczywistości Baronowi ani nie potrzeba było, ani też nie przyjmował żadnych robotników, a nawet przeciwnie, zatrudnionych co sobotę po kilku oddala. W ten sposób naraża Baron robotników na zawód, stratę czasu i szkodę materyalną.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. Zgromadzenie poufne robotników stolarskich odbyło się w sali stowarzyszeń robotniczych w poniedziałek 18 b. m. Na zgromadzeniu o korzyściach organizacyi zawodowej przemawiali tow. Józef Schiffler i Jędrzej Steć. Uchwalono odbyć w najkrótszym czasie konstytuujące zgromadzenie filii austryackiego związku robotników stolarskich.

Wybory delegatów powiatowej Kasy chorych w Drohobyczu odbędą się:

27 lutego od 8 do 9 rano w Truskawcu;

27 lutego od 1 do 4 popołudniu w Borysławiu;

5 marca od 1 do 2 popołudniu w Starej wsi;

6 marca od 10 do 1 wpołudnie w Drohobyczu;

7 marca od 1 do 2 popołudniu w Hubiczach;

10 marca od 9 do 10 przedpołudniem w Mrażnicy;

10 marca od 2 do 3 popołudniu w Kropiwniku;

25 marca od 9 do 10 przedpołudniem w Podbużu.

Zarząd Kasy obwieszcza, że prawo głosowania mają tylko ci członkowie, którzy ukończyli 24 rok życia. Jest to informacya mylna, albowiem prawo wyborcze w Kasach chorych, wedle ustawy o Kasach chorych, mają wszyscy członkowie, którzy ukończyli 18 rok życia. Jeżeliby zarząd nie chciał zastosować się do ustawy, to wybory byłyby nieważne.

Z sali sądowej.

Agitator antysemicki międzynarodowym oszustem. Na rozprawie dnia 18 bm. przesłuchiwano przez cały dzień oskarżonego. Adamski z udaną pewnością siebie zbija akt oskarżenia i wylicza „źródła“ swych dochodów, a więc: dziennikarstwo, twórczość dramatyczna, aktorstwo, malarstwo itp. „sztuki piękne“.

W ciągu rozprawy w dniu 19 bm. postawił obrońca Adamskiego, dr. Leser, cały szereg wniosków. Obrońca domaga się w odpowiedzi, aby wezwano, jako świadków, pp. ks. Świeżego, Cieńciałę, ks. Londzina i redaktora „Gwiazdki cieszyńskiej“ Polaczka, którzy zeznają, że Adamski stracił palec w Cieszynie, w czasie agitacyi przy wyborach do parlamentu w r. 1897.

Następnie prosi dr. Leser o wezwanie dyrektorów teatru w Kaliszu i Płocku, świadków z Szwajcaryi i p. Kościelskiego.

Ze świadków zeznawał w tym dniu dr. Hinterschoiser, stwierdzając, że Adamski w r. 1897 naprawdę palec stracił i że był wówczas pod jego opieką lekarską.

W czasie tych zeznań wywiązał się między świadkiem a oskarżonym spór, do kogo należy palec, przedłożony trybunałowi. Dr. Hinterschoiser twierdzi, że palec jest jego własnością, bo on go spreparował, a Adamski twier-

dzi, że „palec jest jego własnością, bo jest częścią jego ciała“. Spór ten ma być rozstrzygnięty przez sąd na osobnej rozprawie.

Po uchwaleniu części wniosków obrony, odroczył trybunał rozprawę do dnia następnego.

Echa wyborcze. Prokuratorya sądu powiatowego w Radymnie oskarżyła tow. Jana Żołnierza o przekroczenie ustawy o zgromadzeniach, którego miał się on dopuścić na zgromadzeniu przedwyborczem w Laszkach, w powiecie Jarosławskim. Rozprawę wyznaczono na dzień 26 bm. w Radymnie.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 21 lutego 1794. We Francyi proklamowana wolność wyznaniowa. — 1809. Zdobycie Saragossy. — 1840. Termin powstania (Tyssowski). — 1849. Leopold II. Toskański wypędzony. — 1894. Wyrok w procesie Omladiny w Pradze: dwóch uwolniono, resztę skazano na więzienie do 8 lat.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godzinie 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum św. Anny (ulica św. Anny l. 12) wykład dra Ludwika Brunera: „Chemia“ z demonstracyami.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś wieczorem od godz. 8—9 w Stowarzyszeniu krawców (ul. Ormiańska 30) wykład dra M. Allerhanda: „Prawa obywatelskie w Austryi“.

Dziś w teatrze: O godzinie 7 wieczór „One“ (Wienerinnen), komedya w 3 aktach H. Bahra (po raz czwarty).

Sobota: „Komedya omyłek“, kom. w 5 aktach W. Szekspira.

Niedziela: „Komedya omyłek“.

Poniedziałek: „Bajka“, poemat w 1 akcie And. Niemojewskiego; „Wdówka“, kom. w 1 akcie Delacour i Thibant; „Werbel domowy“, obrazek wiejski ze śpiewami w 1 odsł. J. K. Gregorowicza.

„Przegląd“ lwowski (nr. 41) w artykule naczelnym pod tytułem „Unio catholica“ wypowiada między innemi takie zdanie: „Obowiązkiem duchowieństwa naszego jest dziś pouczać lud o prawdziwej wartości wyzyskiwaczy uczuć religijnych“. Czy nie zapóźno po całej orgii toastów, mówek, błogosławieństw, reklam klerykalnych ta myśl „Przeglądowi“ zaświtała w głowie? Zresztą, dlaczego stosować to tylko do „Unio catholica“? Chcąc złe wykorzenić, trzebaby zamknąć niemal wszystkie procedery, kramy, lokale, „instytucye“, powołane do życia przez naszych klerykałów. Jak za potrąceniem skrzyni, w której stara kościarka przechowuje swój towar, wyskakują myszy, szczury, karaluchy, prusaki i t. d. i rozchodzi się woń gnijącego mięsa — tak za każdem dotknięciem się jakiegoś „interesu“ klerykalnego wyłażą różne nieczyste, wstrętne sprawki. Istna karuzela złodziejska, jak w bajce: złodziej na złodzieju jedzie, złodziej złodzieja podsadza, złodziej złodziejem pogania... A jeśli nie złodziej, to dla odmiany oszust niższego, lub wyższego topnia! Potrząsnąć jakimś Siedleckim, a spod jego sutanny wylecą oszukańcze bibułki i pierścionki cudowne, pierwszym lepszym kramarzem, a potoczą się grudki oszukańczego mleka Matki Boskiej; kopnąć w „Przyjaźń“, a trafi się w różnych Moschów, Łucyków, Majów, łotrów, łotrzyków, szachrajów i t. d.! rozpatrzyć się w agitatorach klerykalnych, a znajdzie się Neuweltów, Adamskich, oszustów krajowych i międzynarodowych.

Tak „Przeglądzie“, chcąc tamę „wyzyskiwaniu uczuć religijnych“ położyć, trzeba zalecać powszechne zwinięcie stowarzyszeń i instytucyj klerykalnych.

Jeszcze o „Przedsmaku“ w jego nowej roli. Jako pendent do wczorajszej notatki pod tytułem „Postillon d'amour“ zwraca nam uwagę jeden z czytelników, iż niepierwszy to wybryk tego rodzaju lubych ojczulków z „Przedsmaku“. Zaraz w poprzednim, niedzielnym numerze (40), w dziale korespondencyj prywatnych (na ostatniej stronicy) czytać można: **„Carmen — czwartek** Uroczej sąsiadce, poznanej dopiero przy wyjściu z teatru, najpiękniejsze ukłony. — Sąsiad z nru 24“.

Czyż mamy to uważać za nowy zwrot w „pracy“ klerykałów, którzy, sparzywszy się na różnych kombinacyach finansowych, pragną się przerzucić do nigdy nie zawodzącego kuplerstwa? Pobożni ojczulkowie zechcą to wytłómaczyć.

W Związku naukowo-towarzyskim (ul. Grodzka 50) wygłosi dziś dnia 21 b m. o godz. 7½ wieczorem, p. Roman Glassner odczyt p. t „Zbrodnia w świetle nauk ścisłych“.

Wspomnienie pośmiertne. W ubiegłym tygodniu w jednym z hotelów lwowskich odebrał sobie życie przez otrucie tow. Jakób Lazar, z zawodu fotograf z Przemyśla, jedna z najsympatyczniejszych postaci w przemyskim ruchu robotniczym. Organizacya przemyska straciła w nim dzielnego i ofiarnego towarzysza, który z zapałem pracował dla dobra partyi robotniczej, już to urządzając jako człowiek wykształcony wykłady i odczyty w stowarzyszeniach, już to organizując robotników. Celem jego życia było: nikomu nie wyrządzić krzywdy, każdemu pomagać; o tem też pamiętał nawet przed śmiercią, albowiem kilkaset złr. swych oszczędności, jakie zostawił, zapisał biednym.

Do samobójstwa popchnęły go niesnaski i kłopoty familijne.

Józef Poliński. W niedzielę zmarł we Lwowie w 73 roku życia zasłużony profesor stenografii polskiej Józef Poliński. Zmarły otrzymawszy w domu rodzicielskim wychowanie, wstąpił w roku 1848 do wojska, gdzie w krótkim czasie dosłużył się rangi podporucznika. W czasie swej służby wojskowej odbył kampanię wojenną w r. 1848 i 1849 we Włoszech. W r. 1857 złożył egzamin rządowy z przepisów cłowych, a w r. 1858 egzamin rządowy z przepisów podatków konsumcyjnych i trzeci egzaminu z rachunkowości państwowej, był przez dłuższy przeciąg czasu urzędnikiem skarbowym, a następnie za czasów ś. p. Jana Dobrzańskiego administratorem „Gazety Narodowej“. Zaznajomiwszy się za granicą ze stenografią, złożył w roku 1862 egzam. na nauczyciela stenografii przed wiedeńską komisyą egzaminacyjną, a zarazem otrzymał nominacyę na nauczyciela stenografii w Akademii technicznej we Lwowie. W roku 1864 został zamianowany członkiem komisyi egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli stenografii, ustanowionej na Wszechnicy we Lwowie. W r. 1865 był pomocniczym nauczycielem języka polskiego w szkole realnej we Lwowie. Od r. 1873 miał powierzoną sobie dyrekcyę biura stenografów sejmu krajowego. Uczył stenografii od r. 1864 do 1893 w wyższej szkole realnej; od r. 1873 do 1890 w II gimnazyum stenografii nieniemieckiej; od r. 1880 do 1894 w IV gimnazyum, a od 1874 do 1890 w gimnazyum Franciszka Józefa. Zmarły ogłosił drukiem cały szereg dzieł z zakresu stenografii polskiej i wykształcił liczny zastęp zdolnych i praktycznych stenografów. Pogrzeb odbył się we wtorek.

Reformy pocztowe. W dalszym ciągu reformy poczt na prowincyi, wydał minister handlu rozporządzenie, które ustanawia etat ekspedytorów pocztowych z d. 31 marca br. w obrębie niektórych dyrekcyj pocztowych. Tem przygotowuje się skuteczne rozwiązanie kwestyi ekspedytorów. Przez ustanowienie etatu, będzie można uzyskać jasny obraz, jaki personal należy brać pod uwagę przy rozwiązaniu kwestyi ekspedytorów pocztowych.

Podczas gdy dotychczas ekspedytorzy pocztowi nie tworzyli zamkniętego w sobie stanu, zabezpiecza się zapomocą t. zw. „numerus clausus“ i ograniczenia przyjmowania aspirantów szybsze otrzymanie zajęcia przez ekspedytorów pozostających bez miejsca i zapobiega się przyrostowi liczby ludzi bez posad. Przy zszeregowaniu w etacie nie ma różnicy między posadami w urzędach eraryalnych a nieeraryalnych. Przerwy w czasie służby będą się w liberalny sposób częściowo wliczały.

Z czego się utrzymują „Przyjaźnie“. Biskup przemyski ksiądz Pelczar z okazyi swej intronizacyi udzielił przemyskiej „Przyjaźni“ 2 tysiące koron zasiłku, na „rozwój“ stowarzyszenia, 200 koron dla członków „Przyjaźni“ potrzebujących „wsparcia“ i 200 koron na obiad (!) dla przyjaźniaków w dniu intronizacyi Nie dziwimy się wobec tego wcale, że rozmaite kryminalistyczne indywidua, które nigdy nie należały do organizacyj robotniczych, należą do „Przyjaźni“, dla świętej idei bezpłatnych „obiadów“.

„Elektra“ nie została zakazaną. Paryski „Temps“ otrzymuje wiadomość z Madrytu, iż sztuka Galdosa cofniętą została chwilowo z repertuaru nie wskutek zakazu policyjnego, lecz z powodu nagłego zgonu jednego z artystów dramatycznych, występujących w niej.

Uwięzieni w lodach. Z New-Yorku donoszą, iż wskutek nagłych mrozów zamarzł częściowo port tamtejszy, więżąc wśród lodów znaczną ilość statków. Najsilniejsze rozbijacze lodów nie zdołały przetorować do nich drogi. Od kilku dni statki te są pozbawione dowozu żywności i opału. Tymczasem na jednym z nich np. znajduje się 500 emigrantów, na drugim 2 szwadrony konnicy, mającej odpłynąć na Filipiny. Na wybrzeżu gromadzi się mnóstwo zaniepokojonych widzów.

Niezwykły wniosek przedstawiono ciału prawodawczemu w Stanie nowojorskim.

Oto wnioskodawcy domagają się, aby ustanowiono prawo, które zmusiłoby nakładców i kierowników gazet do drukowania tych wydawnictw większemi niż dotąd literami. Projekt ten przedstawiony został podobno z inicyatywy lekarzy okulistów, którzy stwierdzili na zasadzie obserwacyi, że siła wzroku mieszkańców nowojorskich słabnie w sposób zatrważający, a przyczyną tego jest czytanie gazet, drukowanych zbyt drobnemi czcionkami.

Sprawy partyjne. Krakowski komitet partyjny ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym tow. Leona Misiołka, zastępcą przewodniczącego tow. Franciszka Sułczewskiego, sekretarzem tow. Wiktora Bałandę, skarbnikiem tow. Władysława Theodorczuka. Wszelkie listy i przesyłki pieniężne do komitetu okręgowego adresować należy: Leon Misiołek, Kraków, ul. Wiślna 9

Z teatru komunikują nam: Na loteryę Kasy emerytalnej artystów w dalszym ciągu nadesłali: p. J. Wolf z Warszawy 20 oprawnych tomów poezyj K. Tetmajera, L. Rydla i Żuławskiego, p. J. K. kapelusz damski paryski. Na osobną loteryę Scena Warszawska nadesłała na ręce p. Węgrzyna 100 sztuk fotografij.

Wiceprezydentem wyższego sądu krajowego w Krakowie mianowany został, jak donosi „Wiener Ztg.“, Jarosław Uhr-Stebelski, inspektor sądowy w ministerstwie sprawiedliwości.

Ludność Krakowa. Wynik ostateczny spisu ludności w mieście Krakowie wykazuje stan ludności o 399 osób wyższy niż poprzednie prowizoryczne obliczenie wykazało. Na podstawie przesłuchania około 5000 osób, których karty oznajmienia były wadliwie wypełnione, stwierdzono, że kilkanaście rodzin zapisało się jako nieobecne, jednak tylko przez pomylenie rubryk. W ośmiu dzielnicach Kraków posiada 2099 posiadłości (w roku 1890 było 1617). Liczba ludności wynosiła w dniu 31 grudnia 1900 roku 85.261 osób, przyrost od roku 1890 wynosi 16.131.

Ludność Lwowa wraz z przedmieściami wynosi według ostatniego spisu 159.459 osób.

Ludność Drohobycza i Borysławia. Wedle ostatniego spisu ludności liczy Drohobycz 19.114, Borysław zaś 12.509 mieszkańców.

Z powodu zawiei śnieżnych ruch na szlakach Teresin Iwanie Puste został wstrzymany.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. W Stanisławowie wygłosił w ostatnią niedzielę inżynier tow. Mokłowski drugi z rzędu wykład o „czarach i czarownicach w Polsce“. Zajmującego i pouczającego wykładu słuchało w teatrze z górą 300 osób.

W Ottynii wykładał w ostatnią niedzielę prelegent stanisławowskiego oddziału inż. Michał Szeps, który mówił „o Belgii“, ilustrując zajmujący swój wykład pięknymi obrazkami świetlnymi.

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!“

Z sali sądowej.

Dom eksportowy Scheuera. Otrzymujemy następujące pismo: „Odnośnie do umieszczonej w niedzielnym numerze notatki o zasądzeniu właściciela domu eksportowego Scheuera za przekroczenie oszustwa, wyjaśnia się, że zasądzenie nastąpiło mimo, że w odczytanym na rozprawie anonsie umieszczona była uwaga, że za towar, który się nie podoba, po odesłaniu takowego, zwraca się pieniądze i mimo, że adresat odnośnego pakietu zeznał, że po odesłaniu takowego otrzymał zwrot zapłaconych 4 koron, a nawet i zwrot części portoryów, tak, że cała szkoda wynosiła około 1 złr., jako część portoryów. Obrońca zgłosił imieniem oskarżonego Scheuera odwołanie, tak, że odnośny wyrok będzie przedmiotem rozpatrywania sądu krajowego.“

Doniesienie przeciw ojcu i bratu wniósł Jan Kocoł. Treścią doniesienia było, że obwinieni umyślnie podpalili swój asekurowany dom, aby uzyskać wynagrodzenie szkody pożarnej. Ława przysięgłych krakowska nie uwzględniła tego doniesienia i uwolniła w poniedziałek obu oskarżonych. Przy rozprawie tłumaczył się donosiciel Jan Kocoł, że wniósł doniesienie na ojca i brata wskutek polecenia księży, przed którymi się spowiadał.

Zajścia przemyskie
przed sądem.

Lwów, 20 lutego *(Telefonem)*. Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się odczytaniem sprawozdania porucznika Czecha do komendy 58 pp. Sprawozdanie to stoi w sprzeczności z świadectwem tegoż porucznika, złożonem w sądzie. Zawiera ono obelgi skierowane przeciw robotnikom, których nazywa „eine verwahrloste Bande, die nichts zu verlieren hatte“ (zdemoralizowana banda, która nie miała nic do stracenia) i twierdzi, że dr. Liebermann znajdował się w drugim pokoju podczas zajścia w Kasie chorych.

Odczytano następnie zeznania świadka dra Mantla, kandydata adwokackiego z Przemyśla, który twierdzi, że dr. Liebermann znajdował się wówczas poza Przemyślem.

Adw. dr. Zipper stawia wniosek, by ze względu na wczorajszy atak nerwowy, jakiemu uległ oskarżony Rychlicki, zarządził trybunał zbadanie stanu umysłowego tegoż.

Adw. dr. Reiter stawia wniosek, by przesłuchano różne osoby, między innymi starostę Lanikiewicza na stwierdzenie okoliczności, że wówczas panowała zupełna anarchia w Przemyślu, że nie było tam bezpieczeństwa prawnego i że wskutek tego każdy socyalny demokrata przemyski mógł się obawiać, iż zostanie przez oficerów porąbany szablami. Ten stan rzeczy ilustruje obrońca szeregiem przykładów, między innymi faktem znieważenia żony dra Libermanna przez oficerów.

Trybunał po naradzie odrzuca wszystkie wnioski obrony. Wtedy oskarżony Rychlicki dostał powtórnie ataku nerwowego i zaczął lżyć prokuratora. Wyprowadzono go z sali.

Następnie przeszedł trybunał do sprawy nocnego napadu. W tej sprawie zabiera głos tow. Witold Reger i oświadcza, że w nocnem zajściu nie brał udziału. Jedynym dowodem przeciwko niemu jest laska, znaleziona na miejscu nocnego zajścia. Początkowo zeznał, że to jest jego laska, teraz jednak oświadcza, że laska ta nie jest jego własnością, lecz współoskarżonego Piechockiego, który jest poddanym rosyjskim. Niechcąc tego biednego człowieka narazić na wydanie w ręce żandarmów rosyjskich, przyznał się do jego laski. Teraz jednakowoż, gdy Piechocki i Kolkiewicz wyjechali do Szwajcaryi, cofa swoje poprzednie zeznanie i wyjawia prawdę, zaprzeczając stanowczo, jakoby był brał udział w nocnem zajściu.

Osk. tow. dr Liebermann oświadcza, że jest niewinnym. Był on przedmiotem niesłychanych napaści i fizycznych gwałtów ze strony oficerów.

Mowy tow. Regera i dra Liebermanna wywarły wielkie wrażenie nawet na trybunale.

Na tem odroczono rozprawę do godziny 4 popołudniu.

Rada państwa.

Obstrukcya!

Wiedeń, 20 lutego. (Telefonem). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów przed przejściem do porządku dziennego złożył prezydent hr. Vetter oświadczenie w sprawie cenzury interpelacyj, mianowicie, »że cenzurę nad interpelacyami wykonywać będzie bardzo liberalnie i że co do odczytania każdej zcenzurowanej interpelacyi odwoła się do uchwały Izby na tajnem posiedzeniu.

Oświadczenie prezydenta wywołuje burzliwy protest.

Poseł dr. Ellenbogen (soc. dem.) oświadcza, że prezydent przez cenzurę interpelacyj nie powinien rzucać w parlament zarzewia nowych walk i stawia wniosek na otwarcie dyskusyi nad oświadczeniem prezydenta.

Wniosek ten odrzucono 178 głosami przeciw 98. (Za wnioskiem Ellenbogena głosowali socyalni demokraci, młodoczesi, radykali czescy, radykali niemieccy i Rusini opozycyjni).

Odrzucenie wniosku wywołało nieopisaną wrzawę.

Czescy i niemieccy radykali hałasują i lżą prezydenta. Z ław szenererowców słychać okrzyki: „Takie stosunki są hańbą wobec Europy!“

Młodoczech Brzorad zapytuje prezydenta w sprawie nie-niemieckich interpelacyj.

Prezydent odpowiada, że da w tej sprawie wyjaśnienie na końcu posiedzenia.

Klofacz mówi naprzód po czesku wśród ogólnego hałasu. Przychodzi do gwałtownych starć.

Wolf oświadcza, że „wszechniemcy“ gotowi są pracować parlamentarnie, ale jest to niemożliwem, bo rząd idzie na rękę Czechom. Wolf stawia wkońcu wniosek o zamknięcie posiedzenia. Wniosek ten odrzucono. (Ponowny hałas).

Młodoczech Placzek występuje przeciw oświadczeniu prezydenta, że na zapytanie posła Brzorada w sprawie nie-niemieckich interpelacyj chce odpowiedzieć dopiero na końcu posiedzenia. Wnosi więc na otwarcie debaty nad tem oświadczeniem prezydenta i żąda nad swym wnioskiem imiennego głosowania.

Prez. hr. Vetter oświadcza, że na zapytanie Brzorada odpowie natychmiast, ażeby imienne głosowanie uczynić bezprzedmiotowem. Następnie składa dłuższe oświadczenie w sprawie nieniemieckich interpelacyj, a mianowicie: wszelkie nieniemieckie interpelacye będzie przyjmować i w oryginale podda je regulaminowemu traktowaniu, tj. wręczy je dotyczącym ministrom; następnie postara się o możliwie jak najszybsze przetłumaczenie ich na język niemiecki; będą one po niemiecku odczytywane w Izbie i zamieszczane w stenograficznym protokole, na żądanie zaś interpelanta zamieści i oryginał w protokole.

Zarządzenie to jest prowizorycznem i będzie praktykowanem aż do ostatecznego uregulawania tej kwestyi przez stronnictwa.

Oświadczenie to prezydenta wywołuje z jednej strony demonstracyjne oklaski, na ławach czeskich zaś burzę protestów,

Młodoczesi zrywają się z krzykiem ze swych miejsc, biegną ku prezydyum i obrzucają prezydenta papierami

Wśród tej burzliwej sceny zamyka prezydent posiedzenie, zapowiadając następne na jutro.

Telegraf i telefon.

Żywcem spalony.

Tarnopol, 20 lutego. Michał Niwiński, podmielnik młyna w Bucniowie, wróciwszy ze szpitala tarnopolskiego po operacyi, której się poddał z powodu zgruchotania ręki przez maszynę, spłonął w łóżku żywcem, podczas pożaru swej chaty.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 20 lutego. Izba poselska odbędzie posiedzenie dziś, jutro i prawdopodobnie w piątek. Projektują, aby na tych trzech posiedzeniach załatwione zostały wszystkie wnioski nagłe.

Dziś przed posiedzeniem Izby wszystkie kluby odbędą narady w sprawie nie-niemieckich interpelacyj.

Co do zdolności parlamentu do pracy przeważają zapatrywania pesymistyczne, zwłaszcza wobec tego, co piszą dzienniki czeskie.

Praga, 20 lutego. Czeskie pisma podnoszą, że gdyby interpelacye nie-niemieckie nie były odczytywane, posłowie czescy wstąpiliby na drogę bezwzględnej obstrukcyi.

„Narodni listy“ oświadczają, że Czesi żadną miarą nie zgodzą się na skrócony sposób traktowania wniosków nagłych, to jest przydzielanie ich bez dyskusyi komisyom.

Wiedeń, 20 lutego. Subkomitet Izby panów odbył wczoraj posiedzenie w sprawie adresu. Zgłoszono trzy projekty: prawicy, lewicy i centrum. Prawica przedłożyła projekt zredagowany w duchu autonomii i równouprawnienia; lewica opracowała projekt w duchu konstytucyjnym, domaga się jednak niemieckiego języka jako „Vermittlungsprache“. Jeżeli nie nastąpi kompromis, to i Izba panów nie uchwali adresu.

Sejmy.

Lwów, 20 lutego. W kołach kompetentnych zapewniają, że według dotychczasowych dyspozycyj, sejm galicyjski zwołany będzie d. 18 kwietnia. Sesya ma trwać cztery tygodnie.

Wiedeń, 20 lutego. Sejmy zwołane być mają d. 10 kwietnia. Sesye trwać mają czas dłuższy.

Precz z jezuitami!

Paryż, 20 lutego. Dzienniki tutejsze donoszą, iż aresztowanie wszystkich współpracowników madryckiego republikańskiego dziennika „Progresso“ i opieczętowanie jego drukarni nastąpiło skutkiem ogłoszenia przezeń środka do polewania ulic, od którego wywracałyby się konie kawaleryjskie, co przeszkodziłoby konnicy w szarżowaniu na lud.

Milionowa fundacya.

Frankfurt, 20 lutego. Na posiedzeniu rady miejskiej zawiadomił burmistrz, że bankier Speier darował milion marek na popieranie prac naukowych.

Wypadki w Chinach.

Waszyngton, 20 lutego. Gen. Chaffee donosi tu z Pekinu, że wyprawa projektowana przez hr. Walderseego będzie czemś o wiele trudniejszem, niż nawet marsz na Pekin. On nie weźmie w niej udziału, bo uważa, że zadaniem dowodzonego przezeń kontyngentu jest tylko bronienie poselstw w stolicy Chin.

Londyn, 20 lutego. Z Petersburga donoszą, że rosyjski minister finansów Witte wręczył posłowi chińskiemu w Petersburgu warunki układu rosyjsko-chińskiego w sprawie Mandżuryi.

W myśl tych warunków, liczba chińskich wojsk policyjnych w Mandżuryi ma być zatwierdzana przez Rosyę; rząd rosyjski mianuje generałów tatarskich; w każdej prowincyi po dwóch urzędników rosyjskich pełnić ma nadzór nad policyą administracyjną, pocztą, telegrafem i kolejami.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 20 lutego. Z Kapstadtu donoszą, że prezydent Stein został przez Anglików zabranym do niewoli. (Wiadomość ta wymaga potwierdzenia. Przyp. Red.).

Londyn, 20 lutego. Z De Aar donoszą, że 50 Burów wykoleiło w nocy pociąg z węglami, obsadzony przez Kafrów. Jeden żołnierz z Yeomanry i 2 Kafrów zostało zabitych. Oddział angielski, który nadbiegł z pomocą odparł Burów; 1 Bur zabity 10 wziętych do niewoli.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Przemyśl. Wydział stowarzyszenia zawodowego robotników budowlanych w Przemyślu składa niniejszem podziękowanie wszystkim tym, którzy dobrowolnymi datkami przyczynili się do wieczorku w dniu 17 bm. Przemyśl, 18 lutego 1901. Przewodniczący: Jan Żołnierz. Sekretarz: Józef Schiffler,

Od wydawnictwa.

Szan. Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych upraszamy o bezzwłoczne odnowienie przedpłaty, której warunki podajemy na czele numeru. Tylko w ten sposób uniknąć będzie można przerwy w otrzymywaniu naszego dziennika.

Prenumeratę należy uiszczać **z góry.**

Równocześnie zwraca się uwagę Szanow. Prenumeratorów miejscowych, **aby przy uiszczaniu prenumeraty żądali koniecznie kwitów** prenumeracyjnych, w przeciwnym razie zapłata będzie nieważną i nie zostanie uwzględnioną.

Taksamo na wszelkie **datki** należy koniecznie żądać od inkasentów **kwitów.**

Wszystkich Towarzyszów w miejscu i na prowincyi, którym przed kilku miesiącami przesłaliśmy bony, upraszamy bardzo usilnie, aby zechcieli **bezzwłocznie nadesłać pieniądze** z rozsprzedaży tychże pod adresem administracyi „Naprzodu“, z wymienieniem na przekazie, że pieniądze te są za bony.

Administracya „Kalendarza Robotniczego“ i „Latarni“ prosi Towarzyszów o natychmiastowe uregulowanie rozesłanych jeszcze 5 stycznia b. r. rachunków.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

„NAPRZÓD“

można prenumerować i kupować w Administracyi, Kraków, Bracka l. 15, oraz w następujących agencyach:

w Krakowie: Agencya dzienników Hopcasa i Salomonowej, plac Maryacki 2, oraz filia w kiosku, ul. Dietla; Trafika przy ul. Szpitalnej naprzeciw teatru; Trafika przy ul. Bożego Ciała l. 5; Księgarnia St. Kavki na głównym dworcu kolejowym;

w Podgórzu: Księgarnia Poturalskiego, ulica Lwowska;

we Lwowie: Biura dzienników: Buchstab, ulica Karola Ludwika 21; Sokołowski, Pasaż Hausmana 8; Olszewski, ul. Kilińskiego 2; Hollānder, ul. Kopernika 7; Trafika Knopfa, Gródecka 50 A;

w Tarnowie: Trafika główna M. Rokacha, ul. Wałowa; Księgarnia J. Pisza, plac Kazimierza.

w Nowym Sączu: Biuro dzienników Bachnera;

w Rzeszowie: Biuro dzienników M. Weintrauba, ul. Kościuszki;

w Jarosławiu: Biuro dzienników L. Strassberga;

w Przemyślu: Biuro dzienników Heszelesa; Księgarnia Ringlera;

w Stryju: Księgarnia B. Mielańskiego.

w Stanisławowie: Biura dzienników: Jasielskiego i sp.; J. Aschkenazego; Trafika M. Triebfedera;

w Kołomyi: Biuro dzienników S. Sennensieba;

w Zaleszczykach: Biuro dzienników K. Kofflera;

w Bielsku: Główna trafika i biuro dzienników Tobiasa, Stadtberg;

w Morawskiej Ostrawie: Biuro dzienników J. Kittla; Księgarnia Karola Solnego;

w Przywozie: Jan Koziel, dworzec;

w Wiedniu: Wiener Volksbuchhandlung, VI Gumpendorferstrasse 8; Biuro dzienników H. Goldschmiedt, I Wollzeile 6;

w Londynie: Księgarnia polskiej partyi socyalistycznej, Józef Kaniowski, 67 Colworth Road Leytonstone, London N. E.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404